Stasiek Wielanek – Ach To Zycie (2006)

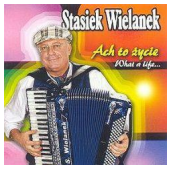

1. Ameryka 03:58 2. Pij bracie pij 03:19 3. Nalej mi aniele 02:51 4. Ach to zycie 02:53 5. Cyk Walenty 02:49 6. Augusta 03:38 7. Ojra 02:06 8. Polesia czar 04:26 9. Jak juz popi´c 02:21 10. Do piasku bialego 02:42 11. Zegnaj marynarzu 03:11 12. Najpierw wódeczka 03:12 13. Odeszla´s jak sen 04:29 14. Zeby´s Ty browar miala 03:36 15. I piwko sobie popila 03:19 16. Chod´z na piwko 02:44 17. Szkoda nocy 03:16 18. Toasty 03:01 19. Zyj nam Warszawo 03:02 20. Mazowieckie noce 04:20 21. Dobre piwo nie jest zle 03:06

Tam, gdzie mieszkałem, większość ludzi należała do środowiska robociarskiego. Ojciec był glazurnikiem, a w okolicy roiło się od murarzy, malarzy. Dominowała więc brać budowlana. Wszyscy się znali i szanowali, nikt nikomu nie wchodził w paradę, atmosfera była charakterna. Drzwi w mieszkaniach się nie zamykało, gdy wszedł obcy w podwórko, to małolaty pilotowały go do miejsca docelowego. Złodziej nie miał tu szans, żeby coś "zajuchcić" (ukraść).

Ci ludzie z mojej dzielnicy umieli i lubili pracować, ale lubili też wypić, pośpiewać i pobawić się. Do mojego ojca przychodzili koledzy "robole", gdy skończyli "partaczkę" (dodatkową pracę) i rozliczali kasę za robotę. Mieli zawsze flaszencję, dobrą zagrychę i tak fetowali. Ojciec mnie prosił, żebym ubarwił i pograł na "cyi" (akordeon) przy tej okoliczności. Oj, wiele opowieści się nasłuchałem o historii dzielnicy, o uczciwych ludziach, jak i o urkach. I kilka powiedzonek zapamiętałem, na przykład jak "klektali" (mówili) malarze: "U malarzy wszystko w kupie, pędzel w portkach, farba w d...".

Dopiero dziś zdaję sobie sprawę, ile mi uciekło ciekawych opowieści czy piosenek, które śpiewali koledzy ojca. A najlepsze powiedzonka zginęły z obiegu, bo rdzenni warszawiacy szybko poodchodzili, a ci nowi nic nie wnoszą do stolicy. Tylko wynoszą i psioczą na moich rodaków i na moje miasto. Postacie, takie jak Czarna Mańka czy Felek Zdankiewicz, istniały

naprawdę i o nich powstały ballady, które każdy warszawiak znał na pamięć. Piosenki te miały bardzo długie teksty, nigdy nie zaistniały na żadnych festiwalach, rzadko bywały w radio, a nie wszyscy mieli radia. Jak mawiali warszawiacy: "Prawdziwy warszawiak to w suterynie mieszka i u sąsiada pod drzwiami radia słucha".

Jestem dumny, że jestem warszawiakiem, kocham to miasto i staram się żyć nie za darmo w tym mieście. Pragnę coś zrobić dobrego dla Warszawy. Mówi się "cwaniak warszawski", to prawda i nie bez przyczyny. Ale ja mówię, że to nie frajer, a obrotny człowiek z Syreniego Grodu. I uważam, że jak człowiek się urodzi między Berlinem a Moskwą, to musi być cwany, bo inaczej go z kaszą zjedzą. Musi być lokalnym patriotą, tego nas uczyli, warszawiaków od pokoleń, w domu i w szkole. ---Stasiek Wielanek, se.pl

download: uploaded anonfiles mega 4shared mixturecloud yandex mediafire zidd u

back